

# Rest (Dixon37), Najwyższa wartość (ft. Sowa, Ka

Najwyższa wartość, elo, nie myśl że pieniądz  
Ludzie go mieli mają, i dalej mielią  
Do odrobienia jest tu największa strata  
Bo raz hajs jest, raz go nie ma – to stara prawda  
Spójrz dookoła i zobacz co się tu dzieje  
Jedni mają inni nie, i modlą się co niedziele  
Ludzi popierdoliło od tych cyferek  
Jeśli kurwa da ci szelest to już myślisz kurwą nie jest?  
Największą wartość, matce zabrali syna  
On nie byś święty fakt, szybki zjazd na kryminal  
matka choć nie chce mówić, nie zapomina  
Co rok w dzień urodzin, patrzy zdjęć, łza jej spływa  
A dobry chłopak swój, kurwa miał niefart  
Stado psów i ich oddech czuł znowu na plecach  
Choć go dopadli on nic nie powiedział  
Wolności nikt mu nie da, ale brata nie sprzedał

Pierwsze co ci powiem, pierdol drobne  
Jak mówię o wartościach nie chodzi o pieniądze  
Żądze zjadające myśli rwące  
Błądzą jak każdy wiesz i ty  
Drugie, ziom rodzina – spełniaj sny  
Gdy piach pod nogami gdy cisną się łzy  
Nie możemy przestać, my nie możemy przestać  
To hardcore prosto z elektrycznego krzesła!  
Trzecia lekcja - bezinteresownie  
Dosłownie, zawsze dzieciak różne opcje  
Nigdy kopie, jak palić to konopie  
Paraliż na gardło jak zdradziłeś się chłopie, giń!  
Czwarte z fartem z chartem ducha  
Nigdy nie zapominaj jak brata domem pucha  
Piąte, skucha to czyha gdzieś za rogiem  
Gdzie obcy twoim bratem, a brat twoim wrogiem

Najwyższa wartość to nie jest banknot  
Choć tu gdzie żyję wszyscy wciąż o niego walczą  
Wiara nadzieja, jedność lojalność  
Powtórz to głośniej niech usłyszy całe miasto!

Nie mi oceniać co dla ciebie ma wartość  
Jednym bliski pieniądz, innym bliski lojalność  
Gdy czynów karalność zaprowadzi CIE ZA KRATY  
Kto wyciągnie dłoń by pomóc, a nie po kapuchę łapy  
Jebane psubraty dla nich nieważne wartości  
Życie jak ruletka, rozrzucają je jak kości  
Kiedy w obliczu złości nazywasz takiego wrogiem  
Możesz na mnie liczyć ziomek, pójdę za tobą w ogień  
Kto nie godzien, szacunku nie otrzyma  
Ja mam go u Dixonów choć mnie wiezie limuzyna  
Nieważne jak się wiezie, Kali zawsze poda grabę  
Elo, elo, Dix37 my po za każdy układem  
Nie jedną mam wadę  
Co dzień staram się być lepszy  
Ciągłe uliczna gadka a nie zniewieściałe pieśni  
Gdy życie nie pieści, to wiem że dam rade  
Ze mną wartościowi ludzie  
W niegodziwych śle szpadę

Widzę brudny świat, zepsuty  
Wejdz w moje buty  
Obłudny, tak zatruty  
Cwaniackie skrót  
Człowiek zaszczuty, rzucony czarnym kruk  
Brat bratu kurwą

Siostra siostrze suką  
Nie gadaj głupot, ze tak wygląda świat  
Nie zmieni się tu nic, póki nie zmienisz się sam  
Ty jak bierny widz przy telenoweli trwaj  
Ile chcesz tkwić w tym co żyć nie daje nam  
Oto co bliskie dbaj  
Rodzina przyjaźń miłość  
Pielęgnuj dzień w dzień, by się nigdy nie skończyło  
Jak miłość to na zawsze, w doli, niedoli bracie  
Nie patrz chłopaku za tą, która myśli inaczej  
Bierz co się da z życia  
Nie rozliczaj tego co było  
Bo po to to się właśnie wydarzyło, jedna miłość  
Jedne Bóg i wiele wątków  
To nie jest zawłość by żyć tu i być w porządku

Najwyższa wartość to nie jest banknot  
Choć tu gdzie żyję wszyscy wciąż o niego walczą  
Wiara nadzieja, jedność lojalność  
Powtórz to głośniej niech usłyszycie całe miasto!

Najwyższych wartości żadna szmata mi nie zmieni  
Znasz to, wiesz gdzie lądują nieproszeni  
Nie będę osobą, która będzie cię pouczać  
Dam ci tylko słowo, nie zmieniam scenariusza  
Miłość, dom, rodzina, tą drogą dalej kroc  
Chciwość, zło nienawiść – ta droga to mrok  
Wybierz drogę tą lub na łuku dalej skończ  
Możesz być szczęśliwy lub w amoku dalej kłać  
Trzymaj się tych zasad i nie spuszcza z tonu  
Dobre myśli klonuj, te złe szybko złomuj  
Zrobić co mam zrobić – tak dziś myślę ziomuś  
Rób cokolwiek bo na życie nie dostaniesz bonów  
Trzymaj te wartości jak największy skarb  
Tymi którzy chcą je zabrać najzwyczajniej gardź!  
Masz tu słów ode mnie tylko mała garść  
Z nadzieją i wiarą, że nie opuści fart

Pamiętam te lata jak biegałem rozbujany  
Ostry trening, siłka, sterydami wspomagany  
W głowie wieczna kolba  
Gangsterskie loty  
Miałem w chuju cały świat  
Przyciągałem kłopoty  
Więcej głupoty niż rozumu  
Upadłem na dno  
Chciałem wybić się z tłumu, w życiu nie było łatwo  
Zobaczyłem wtedy co ma tą wartość  
Gdy patrzę na chrześnice swoją, wiem że to nie banknot!  
To nie hajs, nie strach – hajs to rzecz nabyta  
Szacunek do ludzi i latam po bitach  
Honor i zasady tego nikt ci nie zabierze  
A rodzina to skarb, świętynie – w rodzinę wierzę!

Właśnie tak! Właśnie tak! Właśnie tak!  
Dixon37, HTA, DIIL GANG!  
Właśnie tak! Właśnie tak! Właśnie tak!  
Dixon37, HTA, DIIL GANG!